ROK XVIII. STYCZEŃ 1937 Nr. 1.

# ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



**Cena tego zeszytu 50 gr.**

# Treść rocznika XVIII.

Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XVIII. STYCZEŃ 1937 Nr. 1.

# ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



WIEŚNIACY PRZY STOGU
wieś Żeleźnica, pow. Piński.

# Ośrodek Krajoznawczy.

Kronika Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej zapisała w roku 1936 kilka ważnych faktów, które stanowią poważny krok naprzód w rozwoju naszej organizacji: w maju zjazd krakowski połączony z wystawą, w lipcu dwa obozy wakacyjne: żeński w Kurozwękach, męski w Podegrodziu, w listopadzie otwarcie „O ś r o d k a K r a j o z n a w c z e g o" w Krakowie.

Sprawozdania ze zjazdu i obozów ogłosiliśmy w „Orlim Locie", nowością jest „Ośrodek Krajoznawczy". Powstał on jako nowe ogniwo w rozwoju naszej organizacji. Ma za zadanie: gromadzić prace krajoznawcze młodzieży, prowadzić dokładną ich ewidencję tak, aby udostępnić je naukowcom, wychowawcom i młodzieży, gromadzić środki pomocnicze jak wydawnictwa, modele, przeźrocza potrzebne do nauczania krajoznawstwa w szkole i do prowadzenia pracy w kołach młodzieży. Dzielić się więc będzie na dwa działy: dział A. obejmie zbiory i wystawę prac młodzieży, dział B. bibliotekę, czytelnię, zbiory ilustracji, przeźroczy i t. p.

Opiekę nad „Ośrodkiem" objęło szereg osób, które prowadzić będą pewne działy i udzielać będą informacji w zakresie różnych dziedzin krajoznawstwa w czasie swoich dyżurów [1]).

*W poniedziałki* dyżuruje p. mgr Z o f i a C z u p r y n i a n k a, która prowadzi bibliotekę i udziela informacji w zakresie geografii, w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca p. dr R u d o l f J a m k a w zakresie prehistorii.

*We wtorki* p. mgr J a n i n a M a s t a l e r z K l i m a s z e w s k a, która objęła ogólny zarząd „Ośrodka". prowadzi ewidencję wycinków z czasopism i udziela informacji w zakresie geografii, dyżuruje naprzemian z p. mgr Z o f i ą J a n i c k ą, która opiekuje się czasopismami i informuje w zakresie nauk przyrodniczych.

*We środy* p. mgr A n n a K u t r z e b i a n k a i p. R o m a n K a c z m a r e k opiekują się pracami młodzieży i udzielają informacji w zakresie etnografii i historii, w pierwszą środę każdego miesiąca p. mgr H e l e n a K ł u z e k ó w n a w zakresie języka polskiego i gwar ludowych.

*W czwartki* p. mgr. J a n i n a M a s t a l e r z K l i m a s z e w s k a (j. w.).

*W piątki* i *soboty* p. prof. L e o p o l d W ę g r z y n o w i c z udziela informacji w zakresie metody i organizacji pracy krajoznawczej oraz etnografii.

Aby „Ośrodek" ten mógł spełnić swe zadanie, musi być otoczony należytą opieką i poparciem przede wszystkim Nauczycielstwa i Kół Krajoznawczych Młodzieży. Powstaje on dzięki poparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, które udzieliło subwencji na opłacenie lokalu. Poparcie Władz Szkolnych jest

[1]) „Ośrodek Krajoznawczy" w Krakowie, mieści się przy ul. Bronisława Pierackiego 25 m. 2, jest otwarty codziennie od g. 16—19.

świadectwem, że Koła Krajoznawcze, spełniając swe zadania, zasłużyły na Ich zaufanie i że Władze Szkolne doceniają prace młodzieży i popierają cele, jakie założyła sobie Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Musimy więc starać się, aby „Ośrodek Krajoznawczy" mógł stanąć na wysokości zadania, aby nie zawiódł zaufania Władz Szkolnych i aby stał się wzorem dla innych miast jak Warszawa, Wilno, Poznań, Lwów, Lublin, Brześć, w których powinny powstać takie „Ośrodki". Powinny one ogniskować ruch krajoznawczy Okręgu Szkolnego, skupiać nauczycielstwo i młodzież, kierować ruchem wycieczkowym młodzieży i pracami krajoznawczymi. Zarządy „Ośrodków" powinny dotrzeć do wszystkich szkół średnich i powszechnych, do nauczycieli krajoznawców, do kulturalnej młodzieży i być im pomocą w ich pracach wychowawczych i krajoznawczych.

Do wszystkich Kół Krajoznawczych zwracamy się z apelem, aby darząc nasz „Ośrodek" pełnym zaufaniem, nadsyłały nam swe prace, gdyż tylko tutaj zostaną one otoczone należytą opieką i zostaną zużytkowane przez naukowców. Pokażemy je też przybywającym do Krakowa wycieczkom, które dowiedzą się, jak pracują w Bochni, Jaśle, Kościerzynie, Tarnowie, Włocławku, Wilnie, Żywcu i t. d., w ten sposób Koła pracujące staną się wzorem i przykładem dla innych Kół, które stawiają dopiero pierwsze swe kroki na terenie pracy krajoznawczej. Z prac nadsyłanych tworzyć będziemy wystawy poświęcone albo pewnym zagadnieniom, albo pewnym Kołom. Przygotowujemy obecnie prace krajoznawcze młodzieży na wystawę międzynarodową w Tokio. Będzie to nasz trzeci występ na forum międzynarodowym. Wzywamy wszystkie Koła do współudziału. Pożądane są przede wszystkim rysunki wykonane na papierze akwarelowym, formatu 50 × 65 cm, przedstawiające nasze zwyczaje doroczne, motywy zdobnicze, figury przydrożne i t. p. Prace nadsyłać należy do 15 lutego do Komisji, Kraków, Oleandry 4.

Poza tym należy przygotować się do zjazdu, który w tym roku ma się odbyć w Pińsku. Przede wszystkim należy dokładnie zapoznać się z opisami Polesia i szereg posiedzeń poświęcić Polesiowi. Dużą pomocą będą książeczki, wydane przez Koło Kr. P. Gimnazjum w Pińsku, które każde Koło powinno nabyć. Ukazało się dotąd 5 książeczek po 50 gr. Tradycyjnie ze zjazdem połączona będzie wystawa prac młodzieży i wieczornica. Ponieważ nasze zjazdy mają też i cele propagandowo kulturalne, trzeba, aby Koła przygotowały się do zjazdu i do występów z pełnym zrozumieniem swej misji, aby wysyłały tylko wartościowe jednostki, które swym zachowaniem się nie przyniosą ujmy naszej organizacji ani imieniowi polskiemu.

*A więc do pracy! Starajmy się, aby Imię Polski jaśniało na pierwszym miejscu kulturalnego świata i by Koła Krajoznawcze Młodzieży stały się pionierami pracy krajoznawczej, a prace ich chlubą i dowodem wysokiego poziomu kulturalnego młodzieży polskiej!*

JAN PIOTROWSKI.

# Frontem do Polesia.

Dając ten tytuł pragnąłem zwrócić uwagę wszystkich krajoznawców na wspólny cel, który chciałbym, aby przyświecał wszystkim Kołom krajoznawczym młodzieży polskiej. Nie wątpię ani na chwilę, że Wy, Kochani Czytelnicy, zrozumiecie mnie jako przedstawiciela Koła Krajoznawczego uczniów Gimnazjum Państwowego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pińsku i poprzecie nasz projekt, urządzenia Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży w Piń-



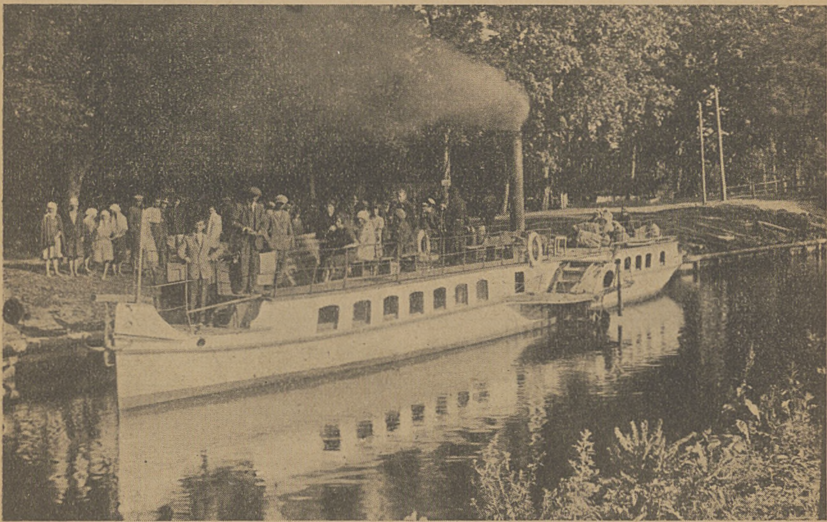
Powrót z sianokosu. Wieś Buczyn pow. Koszyrski.

sku, w miesiącu czerwcu 1937 roku. Projektujemy Pińsk dlatego, że miasto to jest sercem Polesia, właściwą jego stolicą i punktem wypadowym dla wszystkich wycieczek, któreby miały na celu poznanie Polesia i jego czaru.

Może wy, którzy przebywacie zdala od Pińska nie mieliście możności bliżej go poznać, dziwicie się, że piszę o Polesiu jako krainie pełnej piękna i czaru. My, Poleszucy, znamy Polesie, kochamy te dzikie puszcze leśne, tajemnicze bagna i mokradła, tę harmonię barw i dźwięków, i to wszystko, co stanowi nieodłączną część piękna pierwotnego krajobrazu tej krainy. Piękno to czaruje i przywiązuje. Bo czymże można wytłumaczyć fakt, że wielu cudzoziemców, i to właśnie takich, którzy mają możność mieszkania w pierwszorzędnych sanatoriach i uzdrowiskach świata, przyjeżdża na wypoczynek na to nasze polskie Polesie? Dlatego właśnie, że je

ukochali..., że potrafi odczuć jego czar i urok [1]). Czemuż więc my, Polacy, nie mielibyśmy go odczuć i ukochać... Czemuż nie moglibyśmy docenić jego piękna i czaru? Powinniśmy właśnie wszyscy dowieść, że o Polesiu pamiętamy, że o nim myślimy i nim się opiekujemy. Niech więc w sercu każdego Polaka powstanie pewien odruch, niech wśród nas wzrośnie hasło „Frontem do Polesia!“

Frontem do Polesia przez poznawanie go i popieranie ruchu turystycznego na jego terenie, przez pracę krajoznawczą i oświatową, przez opiekę nad szkołami i dziatwą biednego poleskiego ludu. A to Polesie, które dzisiaj jest piękne swą dzikością, będzie jaśniało pięknem kultury i stanie się w najbliższej przyszłości „Polską Holandią“. Tylko przepiękny „Park Natury“ nad rzeką



Statek kursujący na Kanale Ogińskiego.

Lwą, będzie wieczną pamiątką, po tym dawnym pierwotnym Polesiu i pokaże potomności skrawek tej dzikiej lecz jakże pięknej krainy.

---

ZBIGNIEW SZAREJKO.

## Z Polesia.

Po całej Polsce pokutuje fałszywe mniemanie o kształcie Polesia. Zarówno liczni prelegenci, jak i podręczniki oraz poważne dzieła literackie („Polesie“ F. A. Ossendowskiego) nadają Polesiu

[1]) Nad rzeką Lwą w folwarku Prostyń osiadł angielski generał Carton de Viart, bohater wojny światowej.

kształt trójkąta z wierzchołkiem w Brześciu n/B. i podstawą na granicy wschodniej, względnie na Dnieprze. Czas skończyć z tą legendą! Polesie nie jest trójkątem. Polesie ma kształt czworoboku, którego bokiem południowym jest linia Sarny—Kowel, zachodnim — rzeka Bug, północnym — granica województwa poleskiego i wschodnim — granica państwowa, co wyraźnie jest uwidocznione na mapie M. Janiszewskiego (P = 1:2,000.000, wyd. 1934 r.).

Istnieje powszechne mniemanie, że Polesie leży w jakimś zapadłym dole. Tak nie jest, bo Polesie wznosi się nawet wyżej od Poznańskiego i Mazowsza. I tu nasuwa się pytanie, dlaczego tak bardzo Polesie jest zabagnione mimo dość wysokiego położenia. Złożyły się na to 4 zasadnicze przyczyny: 1. Idealna równina o nieznacznym spadku. 2. Nieprzepuszczalne podglebie (glina lub iły). 3. Torfowiska nizinne i wyżynne, wchłaniające i zatrzymujące wodę. 4. Liczne źródła artezyjskie, wytryskające na Polesiu, a zasilane w wodę z opadów atmosferycznych, spadających na Wołyniu.

Polesie jest dotychczas obszarem niewyzyskanym. Dopiero po melioracji może stać się ono „polską Holandią" i do pewnego stopnia obszarem ekspansji ludnościowej z przeludnionych dzielnic Polski. Całą pracę melioracyjną można podzielić na 3 okresy: 1. Okres sporządzenia dokładnego planu pomiarowego całego obszaru. Obecnie plan pomiarowy już wykończony z wielkim nakładem sił i pieniędzy. Do zdjęć terenowych użyto nawet specjalnego samolotu. 2. Okres opracowywania właściwego planu melioracyjnego. Ten plan jest na ukończeniu. 3. Najwyższy okres, to realizacja planu melioracyjnego, nastąpi może już w niedalekiej przyszłości. Do tego celu prawdopodobnie użyte będą kapitały holendersko-angielskie.

Nie tak dawno śmiałe to zamierzenie budziło w niektórych poważne zastrzeżenia, a wyrazem tego były liczne artykuły prasowe. Wysuwano obawę, czy na skutek wydatnego obniżenia poziomu wód w rzekach, obszary wyżej położone nie zamieniają się na bezużyteczne wydmy piaszczyste. Te obawy zostały rozproszone dokładnymi badaniami, które wykazały, że poziom wód zaskórnych prawie nie jest związany z poziomem wody w rzece. Istniało również przypuszczenie, że woda, która płynie z Polesia zostanie wstrzymana przez tamę w Dnieprostroju, a poziom wody na Polesiu podniesie się. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokość spiętrzenia około 30 m, i odległość Dnieprostroju od granic Polski, to przekonamy się, że spiętrzenie to nie dojdzie do Polesia.

Odprowadzenie większej ilości wody na wiosnę napotyka natomiast na przeszkodę, jaką jest zwężenie mozyrskie na Prypeci. Usunięcie tej przeszkody możliwym będzie w porozumieniu z Z. S. S. R.

Sieć wodna Polesia jest bardzo rozgałęziona. Oś Polesia stanowi Prypeć, skupiająca wody rzek poleskich. O zagmatwaniu tej sieci niech świadczą poniższe przykłady. Od południa w okolicy Pińska wpada do Piny Strumień, który kiedyś miał swoje własne koryto, obecnie zlewa się z Piną i po 50 metrach wspólnej wę-

drówki w jednym korycie obie rzeki rozchodzą się: Strumień pod nazwą Staruchy płynie na prawo, Pina zaś — na lewo, trzymając się wysokiego brzegu Z a h o r o d z i a. Pina wpada do Jasiołdy przy wsi Horodyszcze, 12 km na wschód od Pińska. Jeżeli przyjmiemy, jak to podają niektórzy, że Strumień to Prypeć, wówczas okaże się, że główna rzeka wpada do swego drugorzędnego dopływu, jakim jest Pina. Jeszcze bardziej pogmatwane są rzeki koło jeziora Nobel na południowy zachód od Pińska. Miejscowa ludność różnie nazywa te rzeki.

Nazwy te nie są ustalone nawet i przez Ministerstwo. Trzecim przykładem niech posłuży odnoga Prypeci zwana Prostyrem („Pro-



Kanał Ogińskiego.

styrnia"), która jednoczy Styr, Prypeć i Strumień (szlak wodny Pińsk—Starekonie), a więc znów główna rzeka Prypeć wysyła swoje wody poprzez Prostyr do Strumienia, który, płynąc na północ od Prypeci, zlewa się z Piną tuż pod Pińskiem.

---

# Kanał Ogińskiego.

W roku 1784, podczas bytności Króla Stanisława Augusta w Krystynowie, powiatu pińskiego u sędziego grodzkiego i posła na Sejm 4-letni M a t e u s z a B u t r y n o w i c z a, w jednej z sal „pod portretem JW. hetmana [1]) były dwa gatunki wierszy:

[1]) Michała Ogińskiego.

o Telechanach i Kanale, napisanych, jeden przez JW. brygadiera Chomińskiego, a drugi przez Jmość Księdza Charkiewicza pijara, które to wiersze Najjaśniejszy Pan czytał".

Wiersze „Księdza Charkiewicza" były takowe:

### Na kanał port Ogiński.

Chceszli widzieć przedziwne natury odmiany,
Rzuć na piękne ciekawe oko Telechany,
Kędy miejsca przed czasem były niedostępne,
Kędy lasy czyniły widoki posępne;
Kędy się nie przerwane ciągnęły bagniska,
Kędy dzikie zwierzęta miały swe siedliska:
Tam teraz płynie kanał, co błota osusza,
Które z stokrotnym zyskiem pilny oracz wzrusza,

Co ze wszech pińskich dolin w swe biorąc koryto
Wód obfitość, żeglugę sprawi należytą.
Co Jasiołdę ze Szczarą łącząc przejazd czyni,
Z Bałtyckiego do morza Czarnego głębini,
Godne pamięci później potomności dzieło,
Które od Ogińskiego swój początek wzięło,
Co za rzecz niepodobną starożytność miała,
To dzielna w samym skutku czynność dokazała.

Jeśli obywatelstwa ztąd brać można miarę,
Kto majątek Ojczyźnie niesie na ofiarę,
Ogiński, co swym kosztem osuszył Pińszczyznę,
Widocznie pokazuje, że kocha Ojczyznę,
Że drogę do zyskownej otworzył żeglugi,
Daje swój dowód wielkiej Ojczyźnie przysługi.

Z „Dyaryusza bytności Najjaśniejszego Króla Y. M. C. Y. Stanisława Augusta w Pińsku i w Krystynowie, w miesiącu Septembrze 1784 roku", odpis którego znajduje się w zbiorach Muzeum Poleskiego w Pińsku. *D. G.*

---

## Pińsk — stolica Polski.

Jeden rzut oka najpierw na mapę w podziałce 1:300.000, a drugi na mapę 1:100.000, wykaże każdemu turyście, że Pińsk powstał w następstwie całego szeregu czynników geograficznych. Przede wszystkim rzuca w oko „półwysep piński", otoczony z trzech stron Błotami Pińskimi. Tu więc w odległości 12 km od punktu najbardziej wysuniętego ku wschodowi, t. j. od wierzchołka trójkąta, który tworzą rzeki Jasiołda i Pina, leży Pińsk na lewym brzegu Piny, gdzie dopływa płynący od południa Strumień. Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, że poza wymienionymi rzekami tuż

przepływa Prypeć i że te wszystkie rzeki są połączone licznymi naturalnymi kanałami, to stanie się jasnym określenie tego splotu rzek mianem „w ę z ł a p i ń s k i e g o". Na wiosnę, po stopnieniu śniegów, tych rzek już nie ma, jest tylko jedno „morze pińskie". Wreszcie, co widać wyraźnie na mapie, Pińsk leży na granicy dwóch odmiennych krajobrazów: Z a r z e c z a i Z a h o r o d z i a.

Pozostaje jeszcze nadmienić, że Pińsk wznosi się 140 m nad poziom morza, czyli, że leży wyżej niż Warszawa (125 m) i Wilno (110 m n. p. m.).

Analiza planu miasta nawet na mapie 1:100.000 uwidoczni każdemu, że Pińsk dzieli się na 2 części — starą i nową. W części starej wyraźnie zarysowują się 4 koła współśrodkowe, zakreślone dookoła rynku. Czwarte koło zewnętrzne, ściślej mówiąc, czwarte półkole, tworzą ulice: Z a w a l n a i R o w i e c k a. Nazwy te w dostatecznym stopniu wyjaśniają historię powstania tych ulic. Bezspornie tu ongiś przebiegał wał i rów, które opasały stary warowny gród, o którym wspomina kronika Nestora w odniesieniu do XI wieku. Dalszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest istnienie do dnia dzisiejszego starego cmentarza żydowskiego po stronie zewnętrznej ulicy Zawalnej, czyli, że kiedyś żydzi nie mieli cmentarza w obrębie miasta, a posiadali go za wałami. Wreszcie prostolinijny przebieg ulic na zewnątrz ulicy Zawalnej świadczy o tym, że tu jest część nowa miasta.

Do zabytków miasta w pierwszym rzędzie zaliczają się kościoły. One są zgrupowane, za wyjątkiem jednego, w obrębie starego Pińska. Tuż przy rynku nad brzegiem Piny dumnie wznosi się Kościół i klasztor OO. Jezuitów, ufundowany przez księcia Albrechta Stanisława Radziwiłła. Kolegiata (dom mieszkalny zakonników), była zbudowana w roku 1635, kościół zaś wykończony w roku 1646. Wczesny barok cechuje obie te budowle. Po drugim rozbiorze Polski, kiedy Polesie i Pińsk dostały się w ręce carskiej Rosji, majątek ziemski jezuitów był skonfiskowany, kościół zaś i klasztor oddany mnichom prawosławnym. Ci, chcąc zetrzeć piętno kościoła katolickiego z tej świątyni, a nadać jej wygląd cerkwi prawosławnej, wygięli dach, nadając mu kszałt kopulasty, co pozostało do dnia dzisiejszego.

Najstarszym kościołem jest kościół pofranciszkański z roku 1396, od roku zaś 1925 — katedra.

Dalej na przedmieściu Pińska — Karolinie wznosi się kościółek pod wezwaniem św. Karola Baromeusza przy ul. 84 Pułku Strzelców Poleskich (dawniej Albrechtowskiej), ufundowany w roku 1595 przez książąt Dolskich.

Były kościół OO. Dominikanów z XVIII wieku jest obecnie katedrą prawosławną.

Również b. kościół sióstr bernardynek przy ul. Bernardyńskiej pozostaje w posiadaniu prawosławnego duchowieństwa, jako cerkiew św. Barbary.

Wreszcie zabytkiem historycznym są ruiny zamku Wiśniowieckich, zniszczonego w roku 1706 przez króla szwedzkiego Karola XII.

Pińsk jest centrum przemysłowym Polesia. W samym Pińsku przemysł drzewny reprezentują 2 fabryki dykty, trzecia zaś znajduje się w odległości 12 km na wschód od Pińska, w Horodyszczu. 80% produkcji dykt idzie na eksport, pozostałe 20% zużywa się w kraju. Dykta eksportowana tylko z samego Pińska stanowi 33% eksportu dyktowego Polski. Fabryki dykt przez cały czas pracują na 3 zmiany, nawet w święta, oprócz 1 dnia — Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Nowocześnie urządzona fabryka zapałek zawdzięcza swe istnienie, z jednej strony osice w lasach Polesia, z drugiej — drogom wodnym. Trzeba jednak dodać, że osika jest już znacznie wytrzebiona i fabryka wyrabia z olszyny pudełeczka do zapałek, z osiki zaś tylko same zapałki.

Kilka tartaków i kilka wytwórni mebli również pracują na rynki krajowe i zagraniczne.

Wreszcie kilka młynów i olejarni reprezentuje przemysł rolny.

Jak już o tym wyżej wspomniano, geograficzne położenie Pińska uwarunkowało powstanie tutaj portu handlowego. Stąd wybiegają linie komunikacyjne żeglugi rzecznej we wszystkich kierunkach. Tu odbywa się przeładunek wielu towarów ze statków i barek na wagony kolejowe. Tu odbywają się targi, na które przybywają Poleszucy łodziami z najodleglejszych zakątków Polesia.

Pińsk, jako port wojenny, jest bazą flotyli rzecznej, która ofiarnie pełni straż na wschodnich rubieżach Polski.

Wobec powyższego jest rzeczą oczywistą, że Pińsk, jako serce Polesia, nie może być pominięty przez turystów, zwiedzających Polesie, należy raczej obrać to miasto jako punkt wypadowy dla wszystkich wycieczek w głąb Polesia.

Wycieczki szkolne mogą korzystać ze szkolnego schroniska wycieczkowego przy Gimnazjum Państwowym, inne wycieczki — z hoteli lub mieszkań prywatnych, wskazywanych przez biuro kwaterunkowe Zarządu Miejskiego.

Na koniec regionalne Muzeum Polesia w Pińsku jest niezastąpionym środkiem poznania Polesia.

*JOTO.*

# Projekt programu zjazdu w Pińsku.

*1. Zjazd delegatów.*

*4. VI.* o godz. 8 nabożeństwo — o godz. 9 otwarcie zjazdu, przemówienia i referat prof. J. Obuchowskiego o Polesiu — od g. 15—19 zwiedzanie miasta — o g. 20 wieczornica.

*5. VI.* o godz. 8 obrady sekcji — o godz. 11 walne zebranie delegatów — o g. 13 odjazd wycieczek do: Horodyszcza, Telechan, Wolańskich Mostów, Dawidgródka, Duboi i Lubieszowa.

*2. Wycieczki po Polesiu.*

I. Pińsk—Horodyszcze (półdniowa, statkiem). Koszt 1—1,50 zł. zależnie od ilości uczestników.

II. Pińsk—Kanał Ogińskiego—Telechany (statkiem)—Iwacewicze (wąskotorówką). Nocleg w Telechanach. Zwiedzanie Telechan. Odjazd do Iwacewicz, skąd albo na Baranowicze, albo na Brześć. Czas trwania wycieczki 1½ dnia. Koszt: statek 3—3,5 zł. i wąskotorówka według taryfy kolejowej, wyżywienie 2,5—3 zł.

III. Pińsk—rzeka Prypeć—Wolańskie Mosty (statkiem)—stacja Prypeć (pieszo 1½ km), skąd pociągiem albo na Sarny, albo na Łuniniec. Czas trwania wycieczki z Pińska do stacji Prypeć 12 godzin. Koszt przyjazdu statkiem 3—3,5 zł.

IV. Pińsk—rzeka Prypeć—Wolańskie Mosty—Dawidgródek—Mańkiewicze—stacja Horyń, stąd albo na Sarny, albo na Łuniniec. Czas trwania wycieczki do st. Horyń 1½ doby, koszt 4—5 zł. sam przejazd.

*3. Zgłoszenia.*

Zgłoszenia na Zjazd należy przesyłać do dnia 15 maja 1937 r. na imię prof. J. Obuchowskiego w Pińsku z podaniem nazwiska i imion uczestników.

*4. Wnioski na Zjazd.*

Wraz ze zgłoszeniami należy przesłać wnioski Kół na walne zebranie.

*5. Wystawa zjazdowa.*

Z okazji Zjazdu zorganizowana będzie wystawa prac młodzieży. Przedmioty przeznaczone na wystawę powinny być tak przygotowane, aby nie uległy zniszczeniu ani przez przesyłkę, ani przez zawieszenie na ścianie. Wszystkie przedmioty muszą mieć wyraźne podpisy i opisy.

*6. Wieczornica Krajoznawcza.*

W czasie Zjazdu odbędzie się wieczornica krajoznawcza. Koła, pragnące wziąć czynny udział w wieczornicy mogą reflektować maksimum na 15—20 minut przy kotarach. Udział zgłosić.

* * *

Uprasza się wszystkie Koła o przybycie na Zjazd albo w strojach regionalnych albo w mundurach szkolnych.

---

## Nagrody dla Kół.

Prezydium Komisji K. K. M. S. rozdzieliło 400 zł. przyznanych przez M. W. R. i O. P. pomiędzy następujące, wybitnie pracujące, Koła:

P. Gimnazjum w Bochni 30 zł.
P. Gimnazjum w Jaśle 30 zł.
P. Gimnazjum Klas. w Chorzowie 25 zł.
Gimn. SS. Urszulanek w Kościerzynie 25 zł.

P. Gimnazjum X. ż. w Krakowie 25 zł.
P. Gimnazjum w Pińsku 25 zł.
P. Gimnazjum w Szamotułach 25 zł.
Szkoła Powszechna VI w Szopienicach 25 zł.
Gimnazjum SS. Urszulanek w Tarnowie 25 zł.
Gimnazjum ż. w Wadowicach 25 zł.
Gimnazjum SS. Nazaretanek w Wilnie 25 zł.
Szkoła Powszechna III. w Włocławku 25 zł.
P. Gimnazjum w Żywcu 25 zł.

---

## Skrzynka na listy.

### Dyskusja nad hasłami wysuniętymi przez Koło U. P. G. w Żywcu.

Na ostatnim posiedzeniu Koła Krajoznawczego Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Zamościu zajęły się członkinie rozważeniem treści okólnika przysłanego przez Prezydium Komisji Kół Krajoznawczych. Między innymi poruszona została kwestia haseł wysuniętych na Zjeździe Krakowskim na wniosek Koła w Żywcu. Krajoznawczynie zapoznały się z tymi hasłami przed posiedzeniem Koła, ale przewodnicząca raz jeszcze odczytała je dla przypomnienia oto one:

*1. Krajoznawca kocha swój kraj i pracę swą poświęca dla jego dobra.*

*2.Krajoznawca stara się poznać życie, pracę i przejawy kultury duchowej swych rodaków i umie je cenić.*

*3. Krajoznawca umie szanować zabytki sztuki, czci ich piękno i otacza opieką przyrodę.*

*4. Krajoznawca pracuje dla idei, wykonuje sumiennie każdą przyjętą pracę krajoznawczą.*

*5. Krajoznawca powinien ułatwić poznanie kraju innym.*

*6. Krajoznawca interesuje się najżywotniejszymi sprawami państwa polskiego i szerzy zrozumienie ich ważności wśród swego otoczenia.*

W myśl apelu okólnika zajęłyśmy się na posiedzeniu Koła omówieniem haseł, by wyniki konkretnie sformułowane móc przesłać Komisji Kół Krajoznawczych. Przed właściwą dyskusją padło kilka ciekawych wniosków. Zaproponowano mianowicie, by tok dyskusji obracał się około działalności naszego Koła. Chodziło o to, by skonstatować, co Koło dotychczas zrealizowało i co nam jeszcze pozostało do zrobienia w ramach naszych możliwości i na naszym terenie działalności. Uwagi ogólne zawierały myśl, że hasła te zawierają się w dewizie: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały“, która jest przecież ideą przewodnią Kół Krajoznawczych.

1. Przy rozpatrywaniu pierwszego hasła członkinie skonstatowały, że praca naszego Koła nie powinna się zasklepiać w ramach Lubelszczyzny, ale sięgnąć szerszego kręgu. Oczywiście te postulaty realizuje się w postaci cyklów pogadanek z pism i z własnych obserwacji. Członkinie Koła zwiedzają dużo na własną rękę i to

wiele znaczy. Brak jest zbiorowych częstych wycieczek wyłącznie Koła Krajoznawczego w dalsze okolice. Ale dobre chęci są, jest zrozumienie pracy.

2. Krajoznawczynie są zdania, że w badaniach przejawów kultury ludowej należy wykazać specjalne podejście. Na lud zwracamy szczególną uwagę, jest on bowiem skarbnicą niejako zabytków, stanowi bogate źródło dla badań krajoznawczych. My pracę tę wykonujemy przez wypełnianie kwestionariuszy.

3. W naszym rodzinnym mieście mamy zabytki. Postanawiamy przyjąć względem nich specjalną postawę. Na starych domach w Zamościu są ładne i ciekawe rzeźby, które z biegiem czasu zamalowuje się wapnem z braku zrozumienia dla tak cennych pamiątek. Pada zatem wniosek, by Koło nasze w miarę swych możliwości starało się temu zapobiegać.

Życzymy sobie, by miasto nasze dbało o estetyczny wygląd bez uszczerbku dla zabytków sztuki. Członkinie postarają się o propagandę wśród szerokiego otoczenia, o pobudzanie zainteresowania zabytkami miasta.

Jeżeli chodzi o opiekę nad przyrodą, jesteśmy znów w szczęśliwym położeniu, bo mamy szerokie pole do działania. Mamy szkolny ogród botaniczno-zoologiczny. Znów padają postanowienia podjęcia pracy, starań i zabiegów około ogrodu kwiatowego, zajęcia się dolą zwierząt podczas zimy. Otoczymy nasze małe drzewka i trawniki niedawno zaprowadzone opieką przed niszczycielskim barbarzyństwem niewyrozumiałych jednostek.

4. Ślubujemy pracę naprawdę sumienną. W pracę podjętą przez nas ochotnie włożymy całych siebie, kładąc szczególny nacisk na ideowość podjętych przez nas zadań.

5. Do hasła piątego ustosunkowały się członkinie racjonalnie. Rozumiejąc piękno podjętej idei Krajoznawczynie podały podczas wakacyj swoje adresy do dyspozycji wycieczkowiczów, ofiarując się za przewodniczki. W Kole mamy też przewodniczki, które oprowadzają po mieście pokazując zabytki i opowiadając ich koleje.

6. Krajoznawczynie, uważają, że hasło dotyczy każdego obywatela państwa polskiego i nie jest specjalnie nowym. Trzeba jednak samej zrozumieć wiele spraw, dotyczących polityki i życia Polski, by móc uświadamiać innych.

Reasumując: Działalność naszego Koła szła w kierunku wysuniętych haseł. O ile były pewne niedociągnięcia Koło postara je uzupełnić. W tym roku Koło kłaść będzie specjalny nacisk na hasła: trzecie i czwarte, które brzmią:

3. *Krajoznawca umie szanować zabytki sztuki, czci ich piękno i otacza opieką przyrodę.*

4. *Krajoznawca pracuje dla idei, wykonuje sumiennie każdą przyjętą pracę krajoznawczą.*

## Wrażenia z obozu w Kurozwękach.

Byłam jedną z tych, które jadąc na obóz nie mogły się pochwalić, choćby małym zasobem wiadomości o krajoznawstwie. Nazwa

organizacji dawała mi dużo do myślenia, a nie należąc do Koła przy naszym gimnazjum mogłam snuć jedynie przypuszczenie na temat organizacji pracy. Zachęcona szerokim programem, a zwłaszcza projektowaną wycieczką w góry Świętokrzyskie pojechałam na obóz. Nie przypuszczałam ani przez chwilę, że wejdę w organizację o wzniosłym celu, mogąc śmiało powiedzieć: poznam i ukocham Polskę.

W pierwszych dniach odbywały się pogadanki o pracach i organizacji tych Kół, których przedstawicielki przyjechały na obóz. Musiałam poprzestać na roli słuchaczki, nie mogąc nic powiedzieć o swoim Kole. Nie lubię pozostawać w tyle, i już teraz postanowiłam zostać członkinią Koła i w razie potrzeby zostać tą, która zreorganizuje je należycie i pchnie na właściwe tory. W nieprzejrzanej mgle przyszłości majaczyły już przede mną całe stosy prac, wysłanych do Komisji K. K. M. S. przez nasze Koło. Widziałam siebie na wywiadzie z członkiniami Koła . . . I co noc śniłam o czynie, któryby był rezultatem nauki i praktyki krajoznawczej na obozie.

Obóz w Kurozwękach pozostawił niezatarte wspomnienia chwil pracy pożytecznej i chwil wesołej rozrywki. Pierwsza wynikała z naszej własnej potrzeby duchowej — druga była nam zawsze w czas podsunięta, co podwajało jej urok i radość wypływającą z niej.

Takie obozy, jakim był ten ostatni, zorganizowany dla krajoznawczyń z całej Polski, kształcą nie tylko fachowo, ale wyrabiają społecznie, zmuszając jednostki do współżycia i dostosowania się do ogółu, co nie jest dla nas mało ważne.

Poza tym umożliwiają dokładne poznanie danych okolic, co nie byłoby dostępne dla każdej krajoznawczyni choćby z powodów czysto finansowych.

Jestem przekonana, że w przyszłości obozy takie będą cieszyły się nie mniejszym powodzeniem od ostatniego i przybliżą o duży krok krajoznawstwo do celu! *Irena Dzikowska.*

---

# Z życia Kół.

## Koło Krajoznawcze Uczenic Gimnazjum X im. Kr. Wandy w Krakowie.

Chciałabym w kilku słowach przedstawić działalność naszego Koła im. Szczepanowskiego przy X. Gimn. Żeńsk. im. Król. Wandy w Krakowie.

Praca w naszym Kole jest zorganizowana i planowo rozłożona. Podczas roku szkolnego opracowujemy tematy polecane przez Komisję Kół Krajoznawczych, a więc kwestionariusze na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne, poza tym od trzech lat zajmujemy się również inwentaryzacją dzielnic Krakowa, a ostatnio dokładnym opracowaniem odpowiedzi na najnowszy kwestionariusz do inwentaryzacji kapliczek, który został na tym Zjeździe zreformowany i polecony jako obowiązkowy dla wszystkich Kół Krajoznawczych.

Oprócz tematów polecanych przez Komisję Kół Krajoznawczych opracowujemy tak podczas roku szkolnego, jak i wakacyj dowolne tematy uchwalane na zebraniach Koła, które odbywają się co 2 tygodnie, poza tym na każde zebranie Koła jedna z członkiń przygotowuje referat na temat swojej pracy zbiorowej, czy też indywidualnej. Posiadamy już kilkadziesiąt prac indywidualnych, oraz kilkanaście zbiorowych, do których zaliczają się prace ze Zjazdów, wspólnych wycieczek, oraz inwentaryzacji dzielnic Krakowa.

Dotychczas Koło nasze zdołało dokładnie opracować dzielnicę: Nowa Wieś, a na ukończeniu ma dzielnicę: Czarna Wieś—Łobzów.

A teraz jak przedstawia się nasza praca nad inwentaryzacją: ponieważ może być ona podzielona na kilka poszczególnych grup, więc na zebraniu Koła dziewczynki odpowiednio do swych zainteresowań zgłaszają się do nich, następnie podczas wprowadzającej wycieczki na daną dzielnicę, która odbywa się pod kierownictwem naszej Pani Opiekunki, zaznajamiają się z pracą. Później poszczególne grupy odpowiednio poinformowane rozpoczynają pracę, a więc jedne zbierają wiadomości dotyczące starych chat, kapliczek, bram — inne ogrodów, roślinności dla nich charakterystycznej, jeszcze inne instytucyj społecznych. Dziewczynki robią, wywiady, rysują, fotografują wszystkie osobliwości danej dzielnicy, a nawet czasem uda im się coś zdobyć, jak np. ostatnio dwa stare, cenne obrazy...

Praca przy inwentaryzacji jest bardzo miła, jednak i tutaj czasami nie idzie wszystko tak gładko, jakby się zdawało, bowiem często napotykamy na trudności w czasie zbierania odpowiednich wiadomości, a najwięcej przysparza nam ich kwestonariusz, szczególnie ten najnowszy dotyczący kapliczek, który zresztą staramy się jak najskrupulatniej opracować, ale jest w nim tyle szczegółowych, wprost drobiazgowych pytań, że informatorzy szybko niecierpliwią się i nie chcąc tracić tak drogiego im czasu, zbywają nas często byle mruknięciem, w ogóle jakby wynikało z przeprowadzonej w naszym Kole ankiety nadaje się on raczej na wieś, na wsi bowiem mamy sposobność zaznajomienia się i bliższego zżycia z tamtejszym ludem, o poza tym lud wiejski kocha tradycje, lubi opowiadać różne wierzenia, legendy i podania, to są ci ludowi gawędziarze. Lud miejski żyje z dnia na dzień i w walce o byt zapomina o przeszłości i tradycji.

Poza tym dzielnice, które dotąd opracowywałyśmy leżą prawie na peryferiach miasta i są zamieszkane przez ludność przeważnie robotniczą, która nie może, czy też nie chce zrozumieć niejednokrotnie celu naszych informacyj i prac i w sposób nieraz bardzo niegrzeczny wyprasza nas za drzwi. Przy fotografowaniu i rysowaniu przeszkadza nam tłum dzieciaków, które krzycząc ciekawie zaglądają, co to się robi.

Nie znaczy to jednak, aby tak było zawsze, nie! to są raczej wypadki wyjątkowe, a praca nad inwentaryzacją daje nam wiele. wiele korzyści, przede wszystkim uczy nas jak pracować tak naprawdę porządnie i systematycznie, co o dziwo! — nie nuży nas, lecz sprawia nam wewnętrzne zadowolenie tak, że coraz bardziej

zapalamy się czując i wierząc, że taka sumienna praca musi być użyteczną. Praca ta wymaga wiele zaradności i sprytu, trzeba bowiem nieraz bardzo okrężną drogą przedostawać się do serc tych ludzi, tak np. zaprzyjaźnienie się z maleńką Danusią prawnuczką ostatniego wójta na Czarnej Wsi zyskało nam względy jej matki, a po tym jej dziadka i jego brata, co w końcu pociągnęło tak niespodziewane następstwa, jak zdobycie obrazu, przedstawiającego Jana III. Sobieskiego pod Wiedniem i dotąd co prawda obietnicę, ale prawie zupełnie pewną, otrzymania dla Muzeum Etnograficznego najstarszego sztandaru Cechu ogrodników krakowskich. Poza tym praca nad inwentaryzacją wyrabia w nas wiele spostrzegawczości i orientacji, początkowo np. dokładny opis jednego domu zabierał nam tyle czasu, ile obecnie opisanie trzech, czy też czterech.

A więc poza korzyściami natury wewnętrznej jak i zewnętrznej, oraz sam fakt, że jakaś maleńka cząstka Polski została dokładnie zbadaną, praca ta przynosi także pewnego rodzaju korzyści społeczne, dotąd bowiem pracując wyłącznie na wsi stykałyśmy się bliżej tylko z ludem wiejskim, zaniedbując najbliższych nam krewniaków rodzinnego miasta, a obecnie wśród nich znalazłyśmy bardzo wdzięczny teren do pracy.

*J. Klimczakówna,* ucz. kl. VI B.
Państ. Gimn. Żeńskie im. Król. Wandy w Krakowie.

---

## Z książek i czasopism.

*Ogniwa.* Czasopismo międzyszkolne w Bydgoszczy. W numerze 4, grudniowym z 35 r. i 5, lutowym, ub. r. Elfryd Glesmer, prezes Koła Krajozn. P. Gimn. Hum.. ogłosił dwa bardzo zajmujące artykuły z zakresu demonologii ludowej. Pierwszy dotyczy wiary ludowej w „diabła południowego". Przy czytaniu tekstu psalmu 90 z „Psałterza floriańskiego" w kl. VI b zatrzymano się nad zdaniem: „Nie będziesz się bać od strachu nocnego... od biegu i *diabła południowego*". W związku z wyobrażeniem tego diabła przypomnieli sobie uczniowie, gdzie i kiedy spotykali się z nim, czy to w literaturze, czy w wierzeniach ludu. Autor przytacza z „Legnickiego pola" Kossak Szczuckiej ustęp opisujący zjawisko trąby powietrznej, przypisywane mocy tego diabła i opowiadania swoich kolegów z powiatu buczackiego i przemyślańskiego, gdzie wiara w diabła południowego do dziś dnia jest żywą, następnie znajduje go też i u Kolberga w Poznańskim w najbliższych okolicach Bydgoszczy. Zaglądnijmy jeszcze od *„Drzewiej"* Orkana, tam też spotkamy się z *„południcami"*. — W drugim artykule zajął się autor demonami wodnymi utopcami, topielcami, świteziankami, goplanami, bogunkami, zbierając materiały z literatury, z Kolberga i z zapisków Koła Krajoznawczego. *L. W.*

**Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.**

**Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.**

**Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.**

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41.